Numer dzisiejszy składa się z 8 stron

Łódź
CENA NUMERU
20 gr.
Cena prenumeraty miesięcznie
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 80 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz, 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P K O 60594
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych nie umieszcza się

1933 r.

PRĄD

Wtorek 28-go lutego №42

Wielki krach bankowy w St. Zjedn.

LONDYN, 27. 2.

Z Detroit donoszą, że Henryk Ford przejął dwa główne banki w Michigan pod warunkiem, że pozostanie jedynym akcjonarjuszem i ustali sam skład dyrekcji. Jest rzeczą znamienną, że Ford po raz pierwszy samodzielnie kieruje bankami. Kapitały jego inwestowane w tych instytucjach wynoszą 7 i pół miljonów dolarów.

LONDYN, 27. 2.

Z Nowego Jorku donoszą, że C. E. Mitchell, prezes National City Bank Ost N. York wskutek rewelacji komisji bankowej senatu zgłosił swe ustąpienie z kierownictwa National City Bank, który kontroluje 885 koncernów. Powodem dymisji Mitchella ma być fakt, że jest zamieszany do wielkiej afery finansowej.

LONDYN, 27. 2.

Prasa angielska szeroko zajmuje się kryzysem bankowym w Ameryce, wskazując, że przybiera coraz większe rozmiary. Sytuacja jest tak krytyczna, że aż 20 izb ustawodawczych różnych stanów odbywało pomimo niedzieli obrady, aby uchwalić moratorja bankowe, które w niektórych przypadkach wchodzą w życie już z dniem dzisiejszym. Moratorja te są obliczone na to, aby chronić zarówno banki, jak i depozytarjuszy. W niektórych miejscowościach wprowadzono bony obiegowe, które są przyjmowane jako waluta wymienna.



Deficyt Polski za styczeń wynosi 24 miljony

WARSZAWA, 27. 2.

Ostatnio opublikowano z pewnem opóźnieniem dane tymczasowe o wydatkach i dochodach państwa w styczniu br.

Deficyt budżetowy w ostatnich miesiącach ubiegłego roku kalendarzowego zmniejszył się do poziomu około 10 miljonów zł. miesięcznie. Przyniosło to pewne uspokojenie po miesiącach letnich, kiedy deficyt wynosił do miljona złotych dziennie. Obecnie deficyt znowu wzrósł, gdyż w styczniu nie przypadały żadne terminy płatności ważniejszych podatków.

Dochody w styczniu wynosiły 156.227.000 złotych, zaś wydatki 180,898,000 zł. Deficyt zatem wynosi 24,621,000 zł.

Od początku roku budżetowego, to jest od kwietnia ubiegłego roku do stycznia br. wydatki skarbu wynosiły ogółem 1 861 milj. złotych, zaś dochody 1.686 milj. złotych. Deficyt wynosi zatem 175 miljonów złotych. Jeżelibyśmy nie wliczyli dochodów bezprocentowego kredytu w Banku Polskim, skąd skarb wziął w okresie od kwietnia do stycznia 70 miljonów złotych, deficyt wyniósłby 245 milj. złotych.

Jaki będzie ostatecznie deficyt w całym roku budżetowym?

Zazwyczaj ostatnie miesiące roku budżetowego są dla skarbu mniej korzystne, gdyż poszczególne resorty starają się wyzyskać przed zamknięciem roku budżetowego przyznane im kredyty. Dlatego trzeba się będzie liczyć z tem, że zwłaszcza w marcu deficyt będzie dość poważny.

Rok budżetowy 1932 / 33 zamkniemy zapewne deficytem około 300 milj. złotych, względnie 230 miljonów jeżeli do dochodu wliczymy kredyt w Banku Polskim.

Powódź w Anglji

LONDYN, 27. 2.

Z powodu nagłej zmiany temperatury w całej Andlji nastąpiły wielkie powodzie. Szereg rzek wystąpiło z brzegów i zalało grunta na przestrzeni kilku kilometrów.

Tamiza w ciągu 12 godzin podniosła się o 60 ctm. Największe szkody wyrządziła powódź w hrabstwie Surrey. Rzeka Wey wystąpiła z brzegów, zrywając mosty i w jednem miejscu tworzy jezioro o długości 7 km i 3 km. szerokości, Setki sztuk bydła zginęło w wezbranych falach, W Wildshire i innych południowych hradstwach wiele miejscowości jest odciętych od świata,

W Trowbridge ulice są zalene wodą, której poziom dosięga 1,80 cm, a w Chippenham dochodzi do 2,50 cm, Przedmieścia Londynu są również zalane wodą, Ruch kolejowy jest w wielu punktach utrudniony.

W północnej Angli padają nadal obfite śniegi. Pokrywa śniegu wynosi w wielu miejscowościach 2 m, Szaleją gwałtowne burze śnieżne, które w ciągu ub, tygodnia spowodowały 15 wypadków śmiertelnych, Z Dublina doszą o wielkich opadach śnieżnych w Irlandji Pięcioro dzieci w wieku szkolnym, których zaskoczyła w drodze do szkoły zadymka śnieżna, zginęło,



Wojna chińsko-japońka

LONDYN, 27.2 (wł. Gr.)

Posuwanie się Japończyków w prowincji Dżehol trwa. Aeroplany japońskie zbombardo wały i zniszczyły miasta Kai-lu i Czao-yang, które Chińczycy opuścili w których bomby wznieciły pożary.

Cztery brygady chińskie utrzymują obe cnie linję frontu, idącą od punktu, znajdujące go się o 10 mil na zachód od Czao-yang w kierunku południowym, aż do granicy prowincji Dżehol w Pai-szi-tsu o 10 mil na po łudnie od Lingman. Brygady te atakowane są przez 30000 Japończyków, wspomaganych przez oddziały mandżurkie.

Dowództwo chińskie twierdzi, że posuwanie się Japończyków zostało wstrzymane. Ochotnicy chińscy stawiają czoło Japończykom w rejonie Kai-lu, gdzie obrona jest utrudniona w okopach, które wiatr pustyn Gobi zasypuje piaskiem w ciągu paru godzin Nieprawdopodobne jest, aby Japończycy natknęli się na żołnierzy regularnej armji chiń skiej przed dojściem do Czi-feng, znajdującem się w odległości 150 mil.

LONDYN, 27 2

Zbliżając się koncentrycznie ku Czi-feng Japończyczy znajdują się podobno już w bliz kości tego ważnego centrum strategicznego. Chińczycy są niemal zamknięci w trójkącie między Sza—waczien—ping i Czi—feng, przy czem silne oddziały wojsk japońskich usiłują odepchnąć dwie brygady Czang—sue—lianga w kierunku Wielkiego Muru.

LONDYN, 27. 2.

Jeśli wierzyć doniesieniom półurzędowej japońskiej agencji „Simbun Rengo" japońskie wojska w swym pochodzie w głąb prowincji Dżehol zdobyły, nie natrafiając na większy opór ze strony Chińczyków, pierwszą linję obronną wojsk Czang Sue-Lianga i prą w kie runku drugiej linji obronnej położonej na wzgó rzach. W bojach bierze udział liczna artylerja eskadry lotnicze i czołgi

LONDYN, 27 2

Prasa chińska komunikuje o przybyciu do portu w Szanghaju dwóch japońskich krą żowników Do kilku innych chińskich portów również zawinęło kilka japońskich jednostek morskich W kołach politycznych Nankinu obawiają się blokady chińskich portów ze strony japońskiej floty

LONDYN 27 2

Jak donosi chińska agencjä „Gomin" z Szanghaju, pod Pei Pia toczą się nadal gwał towne walki. Miasto to po zajęciu przez Japończyków zostało ponownie zdobyte przez wojska chińskie. Jak twierdzi chińska agen cja w walkach tych poniosła japońska piecho ta bardzo ciężkie straty W jednym tylko dniu w czasie dwóch brawurowych szturmów mieli Japończycy 500 zabitych i około 2000 rannych Oddziały mandżurskie nie stanęły na wysoko ści zadania i całkowicie zawiodły nadzieje. W przeprowadzonych kontratakach udało się Chińczykom zdobyć 3 działa

Po tej porażce jakoby ofenzywa japońska została na tym odcinku wstrzymana aż do przybycia posiłków. Dalej twierdzi agencja „Gomin", iż mimo zaciętych ataków nie udało się Japończykom dotychczas zdobyć miasto Czaoyang Japończycy rzucili pod to miasto znaczne siły w Suichuna i usiłują okrą żyć Czaoyang od południa

Gubernator prowincji Dżehol ogłosił czę ściowo mobilizację

LONDYN 27 2

Według wiadomości otrzymanych z Pekinu w mieście pojawiły się nadzwyczajne do datki donoszące o znacznych sukcesach i od parciu ataków japońskich na linji Pai-Szi-Tsu w prowincji Dżehol. Po gwałtownem ostrze liwaniu artyleryjskiem pozycyj chińskich ka walerja japońska usiłowała zaatakować okopy Trzykrotna szarża załamała się w ogniu chiń skiej piechoty, popieranej wydatnie ogniem karabinów maszynowych. Atak kosztował Ja pończyków wielu zabitych i rannych W Pe kinie krążą pogłoski że znany z obrony Szang haju dowódca 19 armji katońskiej generał Cajtinkaj przybędzie niebawem na front prowincji Dżehol.

PEKIN 27 2

Gubernator prowincji Dżehol Tanyu-lin oświadczył iż Japończycy będą mogli opano wać podległą mu prowincję dopiero wtedy, kiedy wszyscy Chińczycy padną na polu bit wy. Japończycy — oświadczył generał — mo gą zabijać dziesięciu Chińczyków tracąc jednocześnie tylko jednego człowieka ze swych własnych szeregów, ale niech nie zapominają iż walczą obecnie z całemi Chinami. Zobaczymy jak długo potrafią to czynić"

TOKJO 27-2

Siły japońskie i mandżurskie, działające w Dżehol zostały znaczne wzmocnione przez przejście na stonę niezależnego państwa mandżurskiego gen. Szi-Wen-Hua, dowódcy brygady kawalerji.

Wojska gen. Szi-Wen-Hau znajdujące się obecnie w Szifeng, przygotowują się do marszu na stolicę prowincji Dżeho', Czeng teh, którego upadek spodziewaay jest w cią gu kilku najbliższych dni. Według informacyj otrzymanych z Tokjo, w szeregach obrońców Czeng-ten panuje już obecnie zamieszanie z powodu niepowstrzymanego naporu wojsk japońskich i mandżurskich, które już zajęły Czao-yang i Hsia.

Mieszane odziały mandżurskie i japoń skie posuwają się również ku prowincji Dżehol Ważny węzeł kolejowy Sing-czung-Czeng-teh według ostatnich wiadomości opuściły woj ska chińskie.

Strajk na Górnym Śląsku.

KATOWICE, 27. 2. (wł. Gr.)

Wczoraj odbył się w Katowicach kongres rad załogowych, zwołany przez wszystkie związki zawodowe Górnego Śląska. Na kongresie tym reprezentowane były wszystkie kopalnie Górnego Śląską.

Po dość burzliwej dyskusji, w której zabierali głos niemal wszyscy radcy załogowi, jednomyślnie postanowiono przystąpić do straj ku protestacyjnego, uchwalając następującą rezolucję:

„Wspólny kongres radców załogowych związków zawodowych górników Górnego Śląska stwierdza, że wypowiedzenie umowy przez kapitalistów węglowych w zamiarze dal szej obniżki i tak głodowych płac, jest złośliwa prowokacją głodujących mas górniczych. W obliczu tej nowej prowokacji postanawia kongres proklamować dwudniowy strajk pro testacyjny przeciwko zamierzonej obniżce płac, żądając jednocześnie wycofania wypo wiedzenia pracy. Gdyby kapitaliści mimo dwudniowego strajku protestacyjnego wypowiedzenia prac nie cofnęli i obecne płace na dłuższy okres czasu nie były ustalone, wówczas związki zawodowe proklamują powszech ny strajk przeciwko obniżeniu płac na czas nieokreślony. Kongres, proklamując tymczasem dwudniowy strajk, domaga się nietylko wycofania wypowiedzenia płac, ale także zaprzestania masowych redukcyj i zamykania kopalń, oraz skrócenia czasu pracy w górnictwie do 36 godzin tygodniowo celem przeciw działania wzrastającemu bezrobociu. Jednocześnie kongres protestuje przez proklamowanie dwudniowego strajku przeciwko zamierzo nemu przedłużeniu czasu pracy do 46—48 go dzin tygodniowo oraz przeciwko skróceniu dotychczasowych urlopów do połowy. Termin wybuchu strajku ustalą organizacje, biorące udział w kongrasie."

Równocześnie odbył się w Katowicach kongres rad załogowych klasowego związku metalowców. Na kongresie wystąpiono przeciwko próbom obniżenia płac w hutnictwie. Na wypadek strajku w górnictwie uchwalono poprzeć czynnie strajk górników. Do strajku polecono radcom przygotować załogi i być w pogotowiu. Na wypadek dalszych ataków ze strony przemysłowców na zarobki w hutnictwie polecono okręgowemu sekratarjatowi zwrócić się do wszystkich zawodowych związ ków metalowców celem utworzenia wspólnego frontu walki.

Zakazy polskich wieców

WARSZAWA, 27. 2.

Niedawno ogłosiliśmy w „ABC" interpe lację posłów Str. Nar. w sprawie zakazanego w Tarnopolu wiecu polskiego, podczas gdy jednocześnie w Małopolsce Wsch. spokojnie bez przeszkód ze strony władz, odbywają się wiece żydowskie i ukraińskie.

I oto teraz w tej samej Tarnopolszczy źnie mamy do zanotowania fakt świeży: Władze policyjne w wstatniej chwili zakazały w Kamionce Strumiłowej wiecu, na który zebra ło się już koło 1000 osób. Motyw? Starosta „nie zna" adresów zwołujących wiec, miano wicie powszechnie tam znanych ks. prałata Czyreka i p. Szyndlera. „Nie znając" adresów potrafił wysłać zawiadomienie o zakazie pod pod ich prywatnym adresem.

Co o tem sądzić?

Jednocześnie wiec Str. Nar w Samborze został zakłócony przez napaść bojówki sanacyjnej, poczem natychmiast wkroczył silny od dział policji i wiec rozwiązał.

Nowi świadkowie w procesie Gorgonowej

KRAKÓW, 27. 2.

Jak już donosiliśmy, rozprawa sądowa przeciwko Rycie Gorgonowej rozpocznie się w poniedziałek 6 marca. W sobotę wszyscy świadkowie zamieszkali we Lwowie i Brzuchowicach otrzymali wezwania o stawienie się do sądu.

Policja lwowska otrzymała polecenie Sądu Okręgowego w Krakowie, ustalenia bliższych adresów trzech nowych swiadków, któ rzy, na wniosek obrony, powołani zostaną na rozprawę Ryty Gorgonowej. Chodzi tu mia nowicie o osoby: księdza Karola Ciśniaka, prefekta gimnazjum, do którego uczęszczał Staś Zaremba, szofera Józefa Wiśniowskiego i Bronisławy Becherówny.

Pozatem otrzymali wezwanie na rozpra wę nadkomisarz Frankiewicz, podkomisarz Respond, obecnie komendant powiatowy w Lesku i doktór Csala z Brzuchowic.

REFORMY I NĘDZA

Ustawy samorządowa i akademicka zostały przez Sejm uchwalone. Obie one mają ten sam charakter i ten sam cel, mianowicie podporządkowanie życia społecznego i kultu ralnego nadzorowi policyjnemu. Rzecz oczywista tego w Sejmie ani ministrowie ani posłowie rządowej partji nie mówili. Faszyści i bolszewicy w Rosji powiadają zawsze otwarcie: Znosimy samorząd terytorjalny, znosimy wolność nauki, bo wszystko musi być podporządkowane rządowi, który jedyny jest wykładnikiem interesów państwa. Nasza sanacja atoli dąży do tego samego celu drogą krętą przez przez różne pełnomocnictwa dla ministra i przez różne „luzy ustawowe", które później można odpowiednio „interpretować."

Ale opozycja nie składa się z naiwnych gąsek. Potrafiła ona w Sejmie tak sumiennie i przekonywująco zdemaskować te sztuczki, że sanatorzy wprawdzie zwyciężyli w Sejmie w głosowaniu, ale przegrali moralnie nadewszystko zaś przepadli z kretesem w opinji publicznej

Niejeden człowiek w Polsce zadaje sobie pytanie: dlaczego obóz rządowy przychodzi z tak daleko idącemi reformami właśnie teraz, w okresie potwornego kryzysu gospodarczego? Wszak reformy te nietylko wymagają ogromnego nakładu pracy i pieniędzy, ale przyczyniają się do zaostrzenia stosunków wewnętrznych, niepożądanego w chwili, gdy trudności gospodarcze i finansowe państwa wymagają spokoju i skupienia sił całego społeczeństwa.

To pytanie jest całkowicie słuszne, gdyż nie jest to moment odpowiedni na zaostrzanie walk wewnętrznych. Ale obóz rządowy ma swój własny punkt widzenia i ma swój partyjny interes robić właśnie przeciwnie. — Rozważmy sobie.

Po przewrocie majowym nastąpił okres pomyślności gospodarczej, który nie był bynajmniej zasługą sanacji, ale wynikał z ogólnej konjunktury, a — o ile chodzi o budżet i bilans handlowy — opierał się na pracy przedmajowych rządów. Ale sanacja łatwo wytłumaczyła obywatelom, że ta pomyślność jest jej zasługą i w ten sposób zdobyła sobie uznanie i zaufanie u wielu ludzi.

To zapisywanie na swój rachunek dobrej konjunktury gospodarczej pomściło się na sanacji w dobie kryzysu. Społeczeństwo jest konsekwentne i powiada, że skoro sanacja mogła przedtem stworzyć pomyślność gospodarczą, to niechaj ją zrobi i teraz. A że sanacja tej konjunktury zrobić nie może i z kryzysem rady sobie dać nie potrafi, więc zaufanie do niej w sołeczeństwie maleje.

I w tym właśnie momencie rodzi się potrzeba tych ustaw, któreby podreparowały słabnące siły obozu sanacyjnego. Ubytek zaufania w społeczeńswie ma być zastąpiony rygorami prawnemi. Nie chcecie dobrowolnie to was zmusimy — powiadają sanatorzy. W ten sposób rozmaite kagańcowe projekty pojawiają się właśnie obecnie dlatego, ponieważ przedłuża się kryzys gospodarczy.

Obóz sanacyjny liczy przy tem na to, że społeczeństwo, zgnębione niedolami gospodarczemi, jest mocno zmęczone i zniechęcone na sprawy, niezwiązane bezpośrednio z kwestją pracy, chleba i dachu nad głową. Obliczania te mogą jednakże w pewnej chwili zawieść i wtedy ostrze niezadowolenia może się łatwo gwałtownie zwrócić przeciwko tej partji, która kagańcowemi ustawami chce panować nad społeczeństwem. Nie ulega bowiem wątpliwości, że omawiane projekty ustaw, które tyle wniosły w ostatnich dniach wrzenia w społeczeństwo, wynikły z gorączkowych wysiłków obozu sanacyjnego, celem utrzymania się przy władzy. Mamy przeto takie zjawisko w Polsce, że równocześnie z pogłębianiem się nędzy gospodarczej, zaostrzają się walki polityczne i ogarniają coraz to nowe odcinki życia narodowego, nie wyłączając nawet kultury i wiedzy.

Lech.

Między morzem a wulkanem.

W numerze styczniowym „Misji Katolickich" znajdujemy nader interesujący list O. Geradca Piotrowskiego z miescowości Toyohara w Japonji,

Z Aojamy, a właściwie ze wsi Buraku wróciłem po św. Franciszku do Iwamizawy, ale nie na długo, albowiem już przy końcu tego miesiąca otrzymałem od biskupa polecenie, żebym się udał do parafji w Tomakomai której miejscowy misjonarz japoński zachorował i musiał pozostać parę miesięcy w szpitalu.

Na drugi dzień tj. ostatniego października, mknął prędko nasz pociąg do Tomakomai. Krajobrazy nie były interesujące, bo wszędzie śnięgi, tylko śniegi. Wieczorem o godziny 6-ej stanęliśmy z ks. Okubo zakurzeni śniegiem przed plebanją. Zadzwoliśmy i wnet pojawiły się dwie Japonki, matka i siostra japońskiego misjonarza ks. Andrzeja Sasakibara, pozostającego w szpitalu. Uklękły przed nami i dalej kłaniać się nam po pas. Myśmy nie klękali, a to dlatego, że nie zdążiliśmy zdjąć butów i przekroczyć progu. Po przywitaniu się, zaproszono nas do pokoju. Przedstawił mię mój towarzysz paniom i zapowiedział, że zostanę w Pomakomai aż do powrotu ks. Andrzeja ze szpitalą.

Staruszka uśmiechając się. ustawicznie powtarzała: Komarimasu, komarimasu, (jestem zakłopotana czy Ojcu dogodzę). Nieraz miałem z niej pociechę. Prędko mówiła, tak że jej nie rozumiałem, a ona — mnie. A stosując się do przepisów grzeczności, nie mogliśmy sobie zwrócić uwagi. To też wzajemnie potakiwaliśmy głowami, mówiąc: Tak, rozumie się. doskonale.

Tylko co położyłem się do łóżka, a o uszy moje zaczał się obijać olbrzymi huk fal morskich które niewymowną trwogą napełniały me serce. Szum ten, spotęgowany wyobraźnią i to w czasie nocnym, przybierał fantastyczne rozmiary i zdawało mi się, że znajduję się na okręcie i lada chwila mogę się znaleźć w otchłaniach morskich. Dłuższy czas powiek przymknąć nie mogłem. Ciągle ten sam szum, powtarzający się z pewnemi przerwami dawał znać o potężnych siłach przyrody. Był to przypływ morza. Wśród strachu i dziwnego oczekiwania, nagle powstaje jakby zdwojony szum, trzeszczy podłoga i chwieje się nieco łóżko, a właściwie podłoga. Spałem na matach. Zaraz zrozumiałem, że to trzęsienie ziemi. Po chwili przybiega staruszką, puka do drzwi i mówi, żeby się nie obawiać, bo to zwykły dzissin (trzęsienie ziemi). Na drugi dzień opowiadałem o tem ks. Okubo, ale ten, usmiechając się tylko, powiedział: „A przecież Ojciec znaj duje się w Japonji",

W czasie wolnym wyszliśmy poza miasto i oglądaliśmy góry otaczające miasto, a ponad niemi wznoszące się olbrzymie białe chmury pary wulkąnicznej, Dzień i noc wznoszą się te opary, ustawicznie zwiastując, że wulkan dyszy i lada chwila wybuchnąć może i zalać lawą miasto u stóp jego położonę. Teraz dopiero zrozumiałem, że nocny huk pod ziemny był znakiem życia tego wulkanu. Ile kroć wychodziłem za miasto, wzrok mój mimowoli zwracał się ku owym oparom wulkanicznym, wydobywającym się z czeluści górskich. Ludziom służy to jako sprawdzian wiatru. Aby dowiedzieć się jaki panuje wiatr wystarczy wyjść i spojrzeć w stronę oparów wulkanicznych.

Niedaleko od nas, gdyż tylko godzinę drogi pociągiem, znajduje się słynna na całe Hokkaido „doliną piekielna" czyli po japońsku dzigokutami. Byłem tam przed dwoma laty, a wrażenie okropne do dziś dnia w pamięci utkwiło. W miarę zbliżania się do niej czuje się powietrze przesycone siarczanami, a w miasteczku znaczne ciepło Zdaleka słychać huk, syk i hurkot podziemny Pamiętam jak właściciel restauracji upomniał nas, abyśmy uważali, bo pod nogami czasem zapada się ziemia i można nabawić się nieszczęścia Stanąwszy tam, zobaczyłem góry, otaczające dolinę piekielną pokryta pagórkami siarczanemi i usłyszałem zewszad bulgocącą wodę Na pareset kroków przedemną wybuchała woda na kilka metrów wysokości, a para z otworów podnosi sie wszędzie Obok znowu ogladam krater o dwumetrowej średnicy, do którego rzucają się desperaci i pozbawiają się życia Wystarczy dwa kroki postawić naprzód, a już człowiek sunie się do otworu Opowiadają, że po rzuczeniu się nieszczęśliwca do krateru po paru minutach wypływają tylko same kości Dudnienia podziemne są tak silne, że rozmowy tam się nie usłyszy Oszłomiony tem wrażeniem, ze strachem, jakiego w życiu nie miałem, opuszczałem to miesce.

Mogiła oficerów rozstrzelanych przed 123 laty

W tych dniach dzieci, bawiące się na t. zw. Placu szubienicznym (Galgenbeld), pod miastem holenderskiem Deventer, wygrzebały tam z ziemi czaszkę ludzką.

Wobec tego wszczęto w tem miejscu dalsze poszukiwania i odkryto szkielety kilku ludzi, tudzież resztki mundurów z guzikami, a ponadto w jednym z tych mundurów pożółkły list niejakiego Adolfa Kellera z Wesel w Niemczech, pisany do rodziców.

Jak się okazało, dzieci natrafiły na wspólną mogiłę 11 oficerów z korpusu von Schilla, rozbitego w 1809 r. pod Stralsunden przez wojska Napoleona. W rozprawie tej sam Schill zginął, a jedenastu pojmanych oficerów jego przewieziono do Deventeru i tam rozstrzelano.

I oto teraz dopiero, po 123 latach, odkryto wspólną ich mogiłę.

Zagrożenie Jugosławji

Półwysep bałkański ogarnięty jest w tej chwili niebezpiecznym fermentem politycznym w szczególności Jugosławia. Ścierają się z sobą sprzeczne prądy narodowościowe, wyznaniowe i ustrojowo-polityczne. A ich nasilenie jest tak wielkie, że według znanego publicysty angielskiego Wil Steeda, nigdy dotąd nie był horyzont bałkański tak zachmurzony, jak obecnie.

Główny ferment stanowi walka nieserbskiej ludności z Belgradem o prawa do odrębności narodowej. Znamiennem dla niej jest, że się w jednym froncie politycznym połączyły wszystkie nieserbskie odłamy ludności Jugosławji: Chorwaci, Słowency i muzułmanie Dotąd każdy z nich działał oddzielnie. Od czasu jednak wprowadzenia dyktatury przez króla Aleksandra, od czasu wejścia Belgradu na drogę bezwzględnej centralizacji przez zatarcie wszelkich śladów przeszłości historycznej i kulturalno-narodowej, dokonało się—po przejściowym okresie niezdecydowania i wyczekiwania — porozumienia wszystkich trzech grup narodowościowych w jeden front i wysunięcie żądania przebudowy ustroju Jugosławji w duchu federacji.

Belgrad odpowiedział opozycji represjami, aresztowaniem politycznych przywódców i zaostrzeniem cenzury prasowej Do tej jednej nieroztropności dodał drugą. Rozpętał nagonkę „postępowo-liberalnego", „Sokoła" na katolicyzm, Stolicę Apostolską i na kler katolicki; posunął się nawet do samowolnych zarządzeń w zakresie religijnego wychowania młodzieży katolickiej w szkole. Ferment polityczny w Jugosławji musiał się skutkiem tego jeszcze bardziej pogłębić i rozszerzyć. Nie można bez troski patrzyć na przyszłość polityczną tego zaprzyjaźnionego z Polską państwa. Najbliższe miesiące zapowiadają się smutnie. Ci, co stoją na czele państwa, są w błędzie, jeśli sądzą, że represjami można stłumić dążność uprawnioną społeczeństwa do pewnej swobody i do odrębności w zakresie kulturalno-narodowym.

Na dobitek pojawia się jeszcze jedna trudność. Stanowi ją nagłe odrodzenie ruchu macedońskiego.

Ruch ten wykazywał dużą aktywność w pierwszych latach po wojnie. W pewnym okresie czasu zdołał stworzyć na południu Serbji nawet coś w rodzaju olbrzymiego obozu wojennego, który się skutecznie bronił nie tylko przed żandarmerją, ale nawet przed regularnem wojskiem jugosłowiańskiem: W latach 1925—1926 udało się jednak Belgradowi przywrócić bezpieczeństwo na tym odcinku, chociaż kosztem ciężkich walk z Macedończykami: Resztki „czet" macedońskich wyemigrowały wraz z swymi dowódcami do Bułgarji, a znalazłszy poparcie najwyższych czynników politycznych w Sofji próbowały stąd niepokoić pogranicze dwóch krajów. I te incydenty zostały w końcu zlikwidowane.

W ostatnich jednak miesiącach komitety macedońskie wznowiły działalność. Naprzód w Bułgarji. Dokonano szeregu zamachów na osobistości bułgarskie, które się przeciwstawiły rewolucyjnej akcji macedońskiej. Nasuwało się wówczas przypuszczenie, że wznowienie terroryzmu macedońskiego nie jest faktem przypadkowym, ale akcją mającą jakiś określony cel i kierowaną umiejętnie. Ostatnie dni potwierdzają to przypuszczenie.

Oto w miasteczku, Gorna Dżumaja (w Bułgarji) odbył się w tych dniach olbrzymi, manifestacyjny kongres macedoński pod przewodnictwem prezesa rewolucyjnego komitetu Kondowa, dla zaprotestowania przeciw uciskowi ludności macedońskiej w Jugosławji.— Referaty wygłosili małżonkowie Tatarczewowie, którzy m. in. przedstawili wynik swojej interwencji w Genewie „w kołach międzynarodowych" na rzecz macedońskich obywateli z Jugosławji. Kongres uchwalił enuncjację, w której kategorycznie żąda — politycznego zjednoczenia Macedonji, a więc rozbicia obecnego stanu politycznego na półwyspie bałkańskim, t.j. Jugosławji.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że w obudzeniu ruchu macedońskiego zainteresowane są Włochy i Bułgarja, będąca od szeregu lat narzędziem Mussoliniego w jego walce z Jugosławją. Z pewnością wie o tem Belgrad. Z pewnością też nie lekceważy sobie tego nowego niebezpieczeństwa... Kto wie, jakby dziś wypadła „pacyfikacja" macedońskich powiatów w południowej części kraju.

Dlatego najwyższy jest czas na porozumienie króla Aleksandra z Chorwatami i Słoweńcami, jeśli Jugosławja nie ma się stać w bliskiej przyszłości terenem niebezpiecznych odśrodkowych ruchów polityczno-narodowych Okrążenie Jugosławji przez Włochy od północy i od południa byłoby bardzo ułatwione przy dalszem trwaniu obecnego rozgardjaszu który dziś rozrywa spoistość państwa.

Bridż powodem rozwodu

Niezwykłą sprawę rozwodową miał rozstrzygnąć w tych dniach sąd w Filadelfji.

Oto, niejaka pani Mary Garner, tak źle rozegrała partję bridża, przy której mąż był jej partnerem, że rozgniewany małżonek chwycił w uniesieniu talję kart i rzucił ją w twarz żonie.

Pani Garner odczuła tak tę zniewagę, że podała się do rozwodu. Gdy jednak przyszło do rozprawy sądowej, pozwany do sądu małżonek oświadczył stanowczo, że nie myśli wcale o rozwodzie i że nierozważny czyn należy mu wybaczyć, gdyż dokonany był pod wpływem podniecenia tak zwykłego przy grze w bridża.

Oświadczenie to wywołało spór gorący pomiędzy małżonkami i w końcu zakłopotany sąd uznał za stosowne odłożyć na osiem dni wydanie wyroku w nadziei, że się małżonkowie pogodzą.

POTRZBUJĄCY

— Więc pan chce przystąpić do naszej kasy oszczędnościowo zaliczkowej.

— Tak tj. jeśli można to wylałbym tylko do kasy zaliczkowej.

48) Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

Urwałem pośpiesznie, ponieważ mój wyczulony słuch ostrzegł mnie, że pogoń się zbliża. Na korytarzu rozległy się pośpieszne kroki oraz stuk otwieranych i zamykanych drzwi. Przeszukiwano w pościgu za mną piętro za piętrem i pokój za pokojem.

— Moniko, otwórz tę szafę — odezwała się nagle dama, siedząca na łóżku, spokojnym rzeczowym głosem, który mile uderzył moje ucho — otwórz i ulokuj w niej tego młodzieńca, tylko niech stara się nie pognieść moich sukien Ty zaś, Moniko, pogaś prędko światła, zostaw tylko lampę przy łóżku. Dobrze! A teraz idź do drzwi, wyjrzyj na korytarz i spytaj, co znaczą podobne hałasy o tej porze? Przecież powinni wiedzieć, że jestem chora!

Wsunałem się do szafy, a Monika zamknęła ją za mną. Z kryjówki mojej słyszałem skrzyp otwieranych drzwi i gwar zmieszanych głosów. Czekałem cierpliwie pięć minut, potem szafa otworzyła się na nowo.

— Wyjdź już, Des — rzekła Monika — i podziękuj panuje Mary Prendergast za jej dobroć i przemyślność.

— Cóż oni powiedzieli? — spytałem.

— Przyszedł sam maitre d'hôtel i rozpłynął się w przeprosinach — widzisz, wiedziano, że może zastaną u Mary; powiedział mi, że jednego z gości napadł bandyta, a mógł nawet nastąpić. Sądzą, musiał ukryć się gdzieś w hotelu. Odrzekłam, że jestem tu już od godziny, że przez cały czas gawędziłam z panną Prendergast, ale, że obie nie słyszałysmy na korytarzu najmniejsze go szelestu. Poszli zatem dalej.

— Więc Mary Prendergast wyprowadzi ła w pole Szwabów! — zauważyła jowialna dama w różowem kimono. — To dobrze, ale co myślicie robić dalej, moje dzieci?

Tym razem zabrała głos Monika — mówiła z wielkim spokojem, zawsze bowiem od znaczała się dużem opanowaniem.

— Mieszkam wraz z bratem w prywatnym pałacyku przy Blender Strasse. Czy pamiętasz Gerry'ego, Desmondzie? Nie może przyjść do siebie od czasu ostatniej katastrofy lotniczej i stale prowadzi życie kaleki. W ostatnich czasach czuł się o tyle lepiej, że okazała się potrzeba poszukania kogoś, ktoby mu dotrzymał towarzystwa, a przytem pomógł mu się ubrać, pojechać z nim na spacer i tak dalej Nie mogłam jednak znaleźć nikogo, bo brak mężczyzn daje się dotkliwie tu odczuwać Przyszło mi więc do głowy, że tybyś mógł objąć tę posadę. Desmondzie, bodaj na dwa trzy dni... Dłużej potrwać toby nie mogło, ponieważ musiałabym cię zameldować — wiesz przecież, że każdy w tym kraju musi być zameldowany — a ty zapewne nie posiadasz żadnych papierów.

— Bardzo jesteś dobra, Moniko, ale ja nie mogę przyjąć tej propozycji przez wzgląd na twoje bezpieczeństwo.

— Przechowanie cię w ciągu paru dni nie może mi grozić żadnem niebezpieczeństwem. Wiesz, że jestem osobą, bardzo ustosunkowaną w oficjalnym świecie berlińskim, mąż mój jest adjutantem generała Mackensena, mogę przeto zawsze wykręcić się jakoś i powiedzieć, że zapomniałam przesłać twoje papiery do komisarjatu, w danym razie powiem, że oddaliłam cię przed godziną z powodu pijaństwa.

— Dobrze, ale w jaki sposób wyjedziemy z hotelu?

— Mam wrażenie, że i to uda mi się przeprowadzić — odparła. — Mój samochód miał przyjść o drugiej. Sądzę więc, że jest już na miejscu. — Znalazłam się tej nocy w Esplanadzie na balu, urządzonym na cześć jednej z córek księciu Randolina, której ślub ma się odbyć jutro — nudziłam się tak strasznie, że zaszłam na górę, obudziłam Mary, by z nią trochę pogawędzić. Wyjdziesz stąd zatem jako mój szofer: wiem, że znasz się na samochodach i umiesz poprowadzić limuzynę.

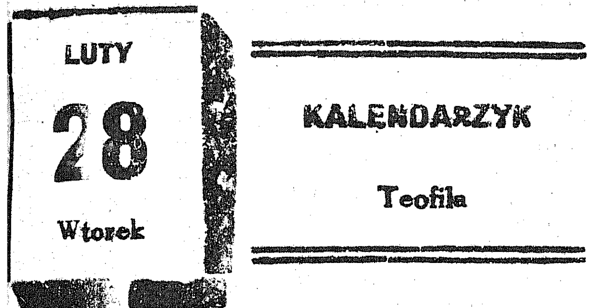
— Owszem, mogę poprowadzić każdy wóz bez względu na markę, ale doprawdy niewiem..

— Poczekaj chwilę! — zawołała Monika i wybiegła z pokoju.

Przez dwadzieścia minut stałem wyprostowany przed panną Prendergost i usiłowałem bawić ją uprzejmą rozmową. Byłem straszliwie zmęczony, i choć poczucie niebezpieczeństwa trzymało mój umysł w stanie ciągłego napięcia to jednak mam wrażenie, że rozmowa moja musiała nosić wyraźne cechy roztargnienia.

(C. d. n.)

KRONIKA



Dowcipny oszust.

(a) Władysław Wolak, mieszkaniec wsi Niemysłów, powiatu Tureckiego przybył na targ do Łodzi i sprzedał wóz siana Stefanowi Małachowskiemu właścicielowi domu przy ulicy Srebrzyńskiej 25.

Gdy po załatwieniu tranzakcji na Bałuckim Rynku odwoził siano pod wskazany adres jakiś osobnik zatrzymał go i podając się za kuzyna nabywcy polecił wóz z sianem odstawić pod inny adres.

Wieśniak zadowolony z tego iż skracano mu drogę zgodził się z chęcią na podobną zmianę dostawy.

Po wyładowaniu siana zamierzał odjechać lecz na Bałuckim Rynku oczekiwał go nabywca, który zażądał wyjaśnienia dlaczego w myśl umowy nie dostarczono mu siana na miejsce.

Małachowski widząc wracającego z próżnym wozem, sądził że zamierzał go oszukać. Rzecz się wyjaśniła jednak Wolak zmuszony był zwrócić pobrane pieniądze za siano i w ten sposób stracił 55 zł. Powiadomiona policja wdrożyła poszukiwania

KRYZYSOWE ZADANIA BRZYTWY

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Wrześnieńskiej 5 usiłowała pozbawić się życia 41-letnia Pelagja Pilarczyk.

Pod wpływem rozstroju nerwowego po sprzeczce z rodziną Pilarczyk targnęła się na własne życie i korzystając z nieobecności domowników poderżnęła sobie brzytwą gardło. Desperatkę znaleziono w stanie osłabionym w kałuży krwi.

Niezwłocznie wezwano pogotowie. Kasy Chorych, lekarz którego po nałożeniu opatrunku przewiózł ranną do szpitala okręgowego.

Z głodu

(a) Na ulicy Limanowskiego 3 zasłabł z wycieńczenia i głodu 43letni Jan Lubarka, bezrobotny i bezdomny.

Wezwany lekarz pogotowia udzielił choremu pierwszej pomocy i przewiózł w stanie osłabionym do zbiorni miejskiej.

Nieszczęśliwy upadek

(a) Na ulicy Lutomierskiej upadła wskutek poślizgnięcia się 81-letnia Ernestyna Szmidt, zamieszkała przy ulicy Engla 12 odniosła złamania lewego przedramienia.

Weswany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł ranną do ambulatorjum przy ul Rybnej.

Napaść uliczna

Na ulicy Lutomierskiej przed posesją 19 napadnięty został przez nieznanych sprawców 42 letni Stefan Tomczak, zamieszkały przy ulicy Pryncypalnej 44.

Napastnicy zadali Tomczakowi szereg uraz w tępem narzędziem i zbiegli. Przybyły na miejsce lekarz pogotowia udzielił poturbowanemu pierwszej pomocy i przewiózł w stanie osłabionym do domu.

SZAJKA ZŁODZIEJSKA PRZED SĄDEM.

6 kradzieży na jednej posesji.

(a) Dom przy ulicy Napiórkowskiego 79 w grudniu i styczniu r. b. był widownią częstych kradzieży których tam popełniono 6. W nocy na 11 grudnia 1932 r. z mieszkania Józefa Wituły skradziono różne rzeczy wartości 900 zł.

W nocy na 10 stycznia r. b. ograbiono sklep ze słodyczami Marji Lange, przyczem skradziono czekoladki, cukry i t. p. na sumę 360 zł.

25 stycznia r. b. złodzieje włamali się do budki szewca Władysława Salomona i skradli buty w sumie 450 zł.

31 stycznia r. b. dokonano włamania do piwnicy, skąd złodzieje skradli kilkaset kilo jabłek należących do Mordki Aronowicza. Poszkodowany obliczył swe straty na 600 zł.

5 lutego r. b. ograbiono sklep Magdaleny Muszyńskiej, skąd skradziono różne artykuły na sumę 560 zł.

Wreszcie w nocy z dnia 7 na 8 lutego r. b. włamali się złodzieje do pralni Ewy Pinczewskiej przy ul. Napiórkowskiego 79.

Jeszcze w dniu 6 lutego r. b. policja prowadząc dochodzenie przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Andrzeja Markiewicza przy ul Sienkiewicza 12, gdzie pod pościelą znalazła sakiewkę, zrabowaną poprzedniego dnia przechodzącej na ulicy Zgierskiej Zofji Erhardt. Badany Markiewicz wyjaśnił do pewnego stopnia sprawę kradzieży, na skutek czego aresztowano sprawców w osobach Marjana Tarkiewicza, Józefa Wlazło, Józefa Perkiewicza oraz ich pomocników Aleksego Jóźwiaka, Marjannę Jóźwiak i Markiewicza

Cała szajka w dniu wczorajszym zasiadła na ławie oskarżonych w Sądzie Grodzkim w Łodzi. Po rozpoznaniu sprawy Sąd ogłosił wyrok na mocy którego skazani zostali 23 letni Marjan Tarkiewicz i 26-letni Józef Wlazło na 3 lata więzienia, 36-letni Józef Perkiewicz na 8 mies. więzienia, 32-letnia Marjanna Jóźwiak i 44 letni Andrzej Markiewicz każde na 6 miesięcy więzienia.

Aleksy Jóźwiak z braku dowodów został uniewinniony.

Obiecujące latorośle obdarły znajomego

Dnia 23 października 1932 r. Stanisław Klamt przechodząc ulicą Pomorską spotkał znanych mu Zygmunta Sosnowskiego i Adama Barczyka.

Podeszli oni do niego i pod pozorem wyjaśnienia pewnej sprawy wciągnęli do bramy domu przy ulicy Pomorskiej 121.

Skoro tylko Klamt znalazł się w ciemnej bramie Sosnowski uderzył go pięścią w twarz a Barczyk pilnikiem, poczem obezwładnili napadniętego i zdarli zeń palto oraz marynarkę poczem zbiegli.

Zrabowane rzeczy Sosnowski i Barczyk sprzedali za 65 zł. Andrzejowi Milczarkowi.

Na skutek zameldowania poszkodowanego policja wdrożyła dochodzenie i aresztowała Sosnowskiego i Barczyka, a następnie odszukała zrabowane rzeczy, które znaleziono u Milczarka.

Wszyscy trzej zasiedli w dniu wczorajszym na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Sąd po rozpoznaniu sprawy zkazał 19 letniego Zygmunta Sosnowskiego i 18 letniego Adama Barczyka każdego na 3 lata więzienia.

Milczarka uniewinniono z braku dowodów.

Moszek „Groźny", 3 miesiące aresztu za groźbę.

(a) Dnia 3 stycznia r. b. na ul. 11 listopada 13 miała miejsce sprzeczka, która zakończyła się poważniejszą awanturą i interwencji policji.

21-letni Moszek Jakubowicz, zamieszkały przy ul Nowomiejskiej 29 mając jakieś pretensje do Chaima Altera Argowtcza, zamieszkałego przy ul. Ogrodowej 10 zatrzymał go i wszczął z nim kłótnię o należności.

Gdy Argowicz stawił opór, Joskowicz wydobył nóż rzeźnicki i rzucił się na Argowicza z okrzykiem „Ja cię zabiję"

Groźby swej wprawdzie nie spełnił, albowiem nie miał zamiaru zabijać Argowicza, wystąpienie to jednak było obliczone na wywołanie efektu i wymuszenie spornej kwoty

Wobec tego Joskowicza pociągnięto do odpowiedzialności karnej za groźbę karalną.

Wczoraj Sąd grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał 21-letniego Moszka Joskowicza na 3 miesiące aresztu.

Wyrodna matka i córka

Na skutek przeprowadzonego dochodzenia policja aresztowała 18-letnią Janinę Kubicką, mieszkankę wsi Antoniew, gminy Bruży ca Wielka powiatu łódzkiego oraz matkę jej Florętynę, pod zarzutem zamordowania niemowlęcia.

Janina Kubicka prowadząc się dość lekko przed kilku dniami powiła dziecko płci żeńskiej. By zatrzeć ślady, niewiasty w tajemnicy przeprowadziły odbior płodu, a następnie żywe dziecko udusiły i zakopały na podwórza własnej zagrody.

Ciekawe sąsiadki, we własnym zakresie przeprowadziły i powiadomiły policję, która wdrożyła dochodzdnie i wydobyła zwłoki.

Aresztawane odpowiadać będą za zbrodnię dzieciobójstwa.

Wyeksmitował sublokatora do ... szpitala

(a) U Wojciecha Ludwickiego (Łagiewnicka 37) zamieszkał od dłuższego czasu jako sublokator 36-letni Wincenty Golak. Ostatnio Golak utracił pracę i z tej racji zalegał z komornem.

Na tom tle wynikła w dniu przedwczorajszym sprzeczka między gospodarzem a sublokatorem, przyczem doszło do rękoczynów. Golak uderzył Ludwickiego, tenże zaś w zdenerwowaniu schwycił za nóż i pchnął nim dwukrotnie Golaka, zadając mu ciężkie rany. Golaka przewieziono w stanie ciężkim do szpitala okręgowego. Policja zatrzymała Ludwickiego.

Jak uniknąć nędzy

Miazga na kamieniach podwórza

(a) W dniu wczorajszym o godzinie 9 m. 30 na posesji przy ul. Kilińskiego 113 miało miejsce straszne samobójstwo, jakie popełnił jakiś nieznany osobnik w wieku około 30 lat.

Osobnik ów wszedł na klatkę schodową i z okna na IV piętrze rzucił się w dół na bruk podwórza. Upadek był tak fatalny, że samobójca dosłownie rozstrzaskał się na miazgę albowiem zarówno twarz, czaszka jak i żebra oraz ręce zostały dosłownie zdruzgotane.

Przy zabitym nie znaleziono żadnych dowodów, co w znacznym stopniu utrudnia ustalenia jego tożsamości

Samobójstwo to wywołało okropne wrażenie na lokatorach wymienionej posesji. Dwie niewiasty które akurat przechodziły przez podwórze na straszny widok zmasakrowanego ciała, zemdlały i wezwany lekarz pogotowia musiał się niemi w pierwszym rzędzie zająć, albowiem denat poniósł śmierć na miejscu i wszelki ratunek był zbędny.

Samobójca jak to podawaliśmy wyżej liczy około lat 30, jest nędznie odziany, co nasuwa przypuszczenie, iż samobójstwo miało miejsce z racji nędzy.

Na koszt kasy chorych

(a) Gustaw Hundt majster murarski zamieszkały przy ulicy Brzezinskiej 80 w dniu 20 września r. ub. zgłosił do ubezpieczenia w kasie chorych swego zięcia Władysława Konieckiego, który zamieszkiwał przy nim.

Nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego albowiem Hundt prowadząc roboty mógł również zaangażować w harakterze pracownika swego zięcia.

Natomiast kontrola ujawniła, że Koniecki jest chory i ubezpieczenie nastąpiło wyłącznie w celu uzyskania pomocy lekarskiej.

Hundta pociągnięto do odpowiedzialności karnej. W dniu wczorajszym sprawę rozpoznawał Sąd Grodzki pod przewodnictwem sędziego Tustanowskiego. Po rozpoznaniu sprawy Sąd wydał wyrok na mocy którego 67-letni Gustaw Hundt skazany został na 6 miesięcy więzienia.

Zagadkowe zajścia w pawilonie

Bohaterka dramatu zniknęła

Zagadkowym wypadkiem kryminalnym zajmuje się obecnie policja w Paryżu. W pawilonie pewnej willi w Asniers rozegrał się dramat, którego szczegóły mogą być zrekonstruowane tylko hypotetycznie. Pewna młoda dziewczyna doniosła w rannych godzinach policji, że napadł na nią w pawilonie jakiś młody człowiek. Dziewczyna nazywa się Małgorzata Most i liczy lat 20. Jednocześnie doniosła że człowiek który na nią napadł, musi się jeszcze znajdować w pawilonie, ponieważ zamknięto go tam. Młodym tym człowiekiem był 20-letni Juljusz Betrand. Potem chciano poddać pannę szczegółowemu przesłuchaniu ale okazało się że zikmęła podawszy zresztą fałszywe nazwisko. Bliższe badanie wykazało że willa była od dłuższego czasu pusta. Ogrodnik zeznał że dziewczyna podawała adres wili i odbierała tam codziennie swoją korespondencję pod nazwiskiem Małgorzaty Most. Mimo energicznego śledztwa nie udało się dotąd wyświetlić tej zagadki.

Pokojowy podbój G. Śląska przez Niemców

Katowicka „Polonja" pisze o niebezpiecznym wzroście wpływów niemieckich w przemyśle górnośląskim:

„Od przewrotu majowego rozpoczyna się wzrost wpływów niemieckich w ciężkim przemyśle śląskim. Z interesów z przemysłem śląskim zaczął się naprzód wycofywać zagraniczny niemiecki kapitał z francuskim na czele. Przemysł wraca znowu do D-Banków, które stają się niemal jedynymi dostarczycielami kredytów na bieżące potrzeby przemysłu, a gdy pod wpływem ministra Kwiatkowskiego nastąpił szał inwestycyj i racjonalizacji, D-Banki dostarczały także kredytów inwestycyjnych."

Po wyliczeniu długiego szeregu przedsiębiorstw, które popadły w zależność finansową od Niemiec, „Polonja" pisze:

„Cały śląski przemysł żelazny znajduje się dzisiaj pod wyłącznemi wpływami kapitału niemieckiego z Rzeszy, więcej, bo pośrednio pod wpływem rządu berlińskiego."

Niewiele lepiej przedstawia się sprawa naszego przemysłu węglowego, gdzie udział kapitału niemieckiego w ostatnich latach wzrósł bardzo znacznie.

„Tak przedstawiają się — pisze Polonja" — wyniki mocarstwowej polityki naszej sanacji w dziedzinie ciężkiego przemysłu na Śląsku. Niemcy opanowali w 100 procentach nasz przemysł hutniczo-żelazny i rozszerzyli bardzo znacznie swój stan posiadania w przemyśle górniczym. Finansowo przemysł ten zależny jest od D-Banków, kontrolowanych przez rząd berliński, który według swoich potrzeb decyduje o stanie zajęcia i o losach ciężkiego przemysłu na Śląsku polskim, a temsamem o doli i niedoli naszej ludności bezpośrednio lub pośrednio z tego przemysłu żyjącej. Ale nietylko to. Wilhelmstrasse decyduje w znacznym stopniu o naszym eksporcie, o naszym bilansie płatniczym i o naszej walucie. Ludzie u nas nie uświadamiają sobie nawet, do jakiego stopnia zależności od Berlina doprowadziła nas „mocarstwowa" polityka obozu sanacyjnego."

Niemcy traktują Śląsk jako dalszy etap swojej polityki rewizjonistycznej. Dziś jawnie atakują Pomorze, na Śląsku zaś przygotowują sobie podstawy do dalszych roszczeń. Poruszona przeto przez „Polonję" sprawa ma dla polityki polskiej ogromne znaczenie.

Pojedynek na noże

(a) Na ulicy Płockiej przed posesją 46 wynikła sprzeczka a następnie bójka na noże między 17 letnim Kazimierzem Urbaniakiem, zamieszkałym przy ul. Siedleckiej 10, a 18-letnim Józefem Łaszewskim, zamieszkałym przy ul Południowej 46.

Obaj awanturnicy odnieśli liczne rany. Zajście zlikwidowała policja, która awanturników przeprowadziła do komisarjatu P. P. gdzie wezwany lekarz opatrzył rannych.

Sąsiedzka idylla

W czasie libacji w mieszkaniu 32 letniego Konstantego Skępskiego, przy ulicy Srebrzyńskiej 9 wynikła bójka między pijanymi biesiadnikami, w czasie której Skępski uderzony łomem żelaznym doznał złamania ręki oraz rozbicia głowy i twarzy.

Zajście zlikwidowała policja, która awanturników pociągnęła do odpowiedzialności karnej.

Wezwany lekarz pogotowia oparzył rannego.

Za niedozór.

(a) Józef Kwasniewski (Narutowicza 56) dyrektor firmy Naftogal, oddał w listopadzie swe futro do pralni chemicznej Marji Muszyńskiej, przy ul. Narutowicza 24.

Futra tego nie mógł jednakże odebrać z powrotem, albowiem właścicielka oświadczyła, że skradziono je z pralni w niewyjaśniony sposób.

Muszyńska stanęła wczoraj przed Sądem który ją skazał na 7 dni aresztu.

Młodzieńcze figielki

(a) W lipcu roku ub. Marta Korbel, zamieszkała przy ulicy Napiórkowskiego 145 zauważyła, że córeczka jej, 6letnia Zofja, zdradza objawy zdenerwowania.

Zbadała dziecko i stwierdziła, że syn sąsiadki, 7letni Wacław Pasiak, dopuścił się czynów lubieżnych.

Młodzieńca pociągnięto do odpowiedzialności karnej i w dniu wczorajszym zasiadł na ławie oskarżonych. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Wacława Pasiaka na zamknięcie w domu poprawczym, jednak wykonanie kary zawiesił na 2 lata, oddając skazanego pod odpowiedzialny dozór matki.

Znów polska świnia

w kawiarni Europejskiej

Kawiarnia Europejska była wczoraj miejscem niezwykłego zajścia. Do kawiarni tej przybył obywatel ziemski z pod Kutna, Lasocki, który zwrócił się do kelnera w języku niemieckim. Kiedy kelner odpowiedział, że nie rozumie po niemiecku, Lasocki zrobił awanturę, krzycząc m. in.:

— Ty polska świnio, jak śmiesz nie rozumieć po niemiecku!

Oczywiście, iż postępowanie Lasockiego wzburzyło publiczność, która chciała wymierzyć doraźną karę Lasockiemu. Będący w kawiarni prokurator Grabowski uspokoił publiczność. zwracając Lasockiemu uwagę na niewłaściwe zachowanie się. Gdy to nie pomogło, prok. Grabowski wezwał policjanta, który odprowadził awanturującego się osobnika do XII komisarjatu, gdzie sporządzono odpowiedni protokół.

Prezydent Chicago przed wrotami śmierci

NOWY JORK, 27. 2.

Według najświeższych doniesień z Miami stan zdrowia burmistrza miasta Chicago, Czermaka, rannego w czasie zamachu na prezydenta Roosevelta pogorszył się do tego stopnia, że uważany jest przez lekarzy za beznadziejny. Pacjent od kilkunastu godzin nie odzyskał przytomności.

MIAMI. 27. 2.

Burmistrz Czermak znajduje się między życiem a śmiercią. Stan jego pogarsza się ciągle.

MIAMI, 27. 2.

W stanie zdrowia burmistrza Czermaka nastąpiła poprawa, ale, niestety, zachodzi obawa poważnych komplikacyj płucnych.

Krwawa bójka cyganów

Bezlitosna masakra. — Dwa trupy na pobojowisku. — Żandarmi rozbrajają walczących.

Paryż. Dwie bandy cygańskie rozbiły swoje namioty na drodze przed francuskim miasteczkiem Neyon. Przed kilkoma dniami wybuchła w nocy w obozie cygańskim gwałtowna sprzeczka na tle zazdrości — Sprzeczka zmieniła się wkrótce w krwawą bójkę dwu band. Cyganie chwicili za siekiery, pałki i rewolwery i masakrowali się bezlitośnie. Za wiadomiono żandamerję, która wkroczyła do obozu i ztrudem rozbroiła walczących. Na pobojowisku znaleziono zabitą jedną cygankę i pięciu ciężko rannych cyganów, których odwieziono do szpitala. Mnóstwo cyganów od niosło lżejsze rany, z których leczą się w swoich obozach. Wódz jednej z band Demestree uciekł. Razem znim znikła jedna z cyganek o nieznanem nazwisku: Zginął również cygan Carlos.

Kiedy nazajutrz władze sądowe wkroczyły do obozu cygańskiego, aby zabrać zwłoki cyganów, cyganie zbuntowali się i nie chcieli wydać trupów. Oswiadczyli oni, że żaden chrześcijanin nie śmie dotknąć zwłok cygana Mimo to zwłoki zabrano celem przeprowadzenia sekcji. Sekcja zwłok stwierdziła, że Carlos zginął od kuli rewolwerowej. Zwłoki zwrócono następnie cyganom, którzy urządzili zabitemu wspaniały pogrzeb. Odzieli przedewszystkiem trupa w nowe ubranie za 600 franków, następnie zamówili orkiestrę złozoną z 15 muzykatow, która grała w czasie pogrzebu.

Łańcuch szczęśliwych zdarzeń

Jak z czarodziejskiej baśni...

Borys Stuckij był młodym emigrantem rosyjskim. Zjeździł już całą Europę ale nigdzie nie znalazł odpowiedniej pracy.

Postanowił spróbować szczęścia za oceanem. I tam nie miał żadnego zaczepienia, ale może...

Po miesięcznej podróży parowiec „Portos" wjeżdżał do portu Montevideo.

Struckij spacerował po pokładzie pogrążony w myślach nad tem, co go czeka na lądzie, gdy nagle przeraźliwy krzyk, „Człowiek w morzu!"

W kilka sekund później młody rosjanin walczył z falami, usiłując wydrzeć morzu małą trzyletnią dziewczynkę, która z ramion niańki wydarła się i wpadła do wody.

Ociekając wodą wyniósł dziecko na pokład, gdzie przywitano go jak bohatera.

Dopiero teraz dowiedział się, że mała była córeczką miljardera z Ameryki Południowej, nazwiskiem Don Foredallo.

Miljoner ofiarował Struckiemu czek na 2 tysiące dolarów, oraz posadę na swej farmie w Chile.

Nie na tem skończył się jeszcze łańcuch szczęśliwych zdarzeń, jakiemi los obdarzył młodego rosjanina.

Po upływie paru miesięcy ożenił się on z najstarszą córką miljardera Izabellą i dziś jest spadkobiercą olbrzymiej fortuny

Humor

OPTYCZNE ZŁUDZENIE.

— Hm, zdaje mi się że porcje u was jakoś się zmniejszyły panie stołowy.

— To tylko optyczne złudzenie proszę pana radcy. Odkąd lokal znacznie powiększony to poreje wydają się mniejsze.

NAWET TAM KRYZYS.

— Jakże się powodzi twemu przyjacielowi, temu młodemu adwokatowi?

— Wczoraj miał swój pierwsay proces.

— Cóż to była za sprawa?

— Krawiec go zaskarżył.

FANTAZJA

— I co pan mówi na ten wsqaniały widok panie Antkowiak?

— Hm, bo ja wiem? Kiedy sobie wyobrażę to samo bez gór i stawów to zdaje mi się tu tak samo jak gdzieindziej

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Pokój 17 na III piętrze
TEATR KAMERALNY — Egipska psenica

TEATR POPULARNY — Pepina
JAR — Asy w Jarze

KINA

CASINO — Romeo i Julcia
CAPITOL: — Mata Hari
MIMOZA — Odrodzenie
CZARY — Zwycięstwo 4 z Legji
GRAND-KINO — Czar jej oczu
LUNA — Jasnowłosy sen
CORSO — Krwawy wywóz
PAN — Bezdomni
STYLOWY — Noc w Grand Hotelu
OSWIATOWY—dla doros. Atlantyda
dla młodz. Pat i Pataszon
LUDOWY — Miłość Zorżety
BAJKA — Król to ja
RAKIETA — Kino nieczynne
PALACE — Zatrute dusze
PRZEDWIOSNIE — Rasputin
SPLENDID:— Dziesiąty kochanek
ADRIA — Dobroczyńca ludzkości
METRO — „ „
SZTUKA — Glorja
ZACHĘTA Kogres tańczy

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

Giełda warszawska

WARSZAWA, 27 stycznia 1933 r.
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,94

Dewizy:	Gdańsk	174.40
	Belgja	125,15
	Holandja	360 20
	Londyn	30 42
	Nowy Jork	8,9[illegible]
	Paryż	35,12
	Praga	26.43
	Szwajcarja	173,55
	Włochy	45,60
	Czerwoniec	4.40

Obroty mniej niż średnie tendencja niejednolitą — Dolar w obrotach pozagieldowych — 8.9165 — — Rubel złoty 4,76 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.29 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,59 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 213,00 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:
7 proc. poz. stabilizacyjna 58,50
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 112,00
4 proc. poż. inwestacyjną 106,50
5 proc. poż. konwersyjna 45,00
6 proc. poż. dolarowa 60,25
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 103.00 (wpr)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj. 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 43,50
8 proc. L. Z. m. Łodzi 42,25
10 proc. m. Radomia 37,25
8 proc L. Z. Kielc 39,00
8 proc. m. Piotrkowa 40,50
4½ proc. L. Z. ziemskie 37,75

Akcje:

Bank Polski	75,50
Lilpop	11,50
Stachowice	10,25

Dla pożyczek państwowych tendecja słabszy dla listów zastawnych słabsza. Obroty akcjami b. małe.

Przez radjo

Łódź, 27 lutego 1933 r.

11.58	Sygnał
12,05	Program na dzień bieżący,
12,10	Kom. P. I. M.
15.15	Komunikat gospodarczy
15.35	Odczyt p. t. „Technokracja—dyktatura techniki"—wygł. dr. F. Burdecki
15,50	Płyty gamofonwe
16.20	Odczyt dla maturzystów („Dział Historja") p. t. „Sztuką grecka a rzymska"—wygł. pr. R. Gostowski
16.40	„O znakomitym malarzu Janie Stanisławskim„—wygł. A. Schoder
17.00	Koncert popołudniowy wyk. ork.
17.55	Odczytanie program na dzień następn.
18 00	Odczyt dla maturzystów
18,20	Wiadomości bieżące
18,25	Muzyka
19,00	Rozmaitości
19.30	Feljeton muzyczny p. t. „Królowie Jas i Dawid"—wygł. Cezary Jelenta
20,25	Wesoła audycja starozapustna
22,25	Wiadomości sportowe
21.05	Muzyka lekka
22.00	Kwadrans literac[illegible]
22.15	Muzka z płyt [illegible]
23.00	Muzyka taneczna [illegible]

KINOTEATR
STYLOWY
dawniej „RESURSA"
Kilińskiego 123 Telefon 112-00

PRZEPIĘKNE ARCYDZIEŁO FILMOWE p. t.

„BIAŁA TRUCIZNA"

Frapująca treść, genjalne kreacje aktorskie i najdokładniejsze reprodukcje mowy polskiej, dźwiękowość stoi na wysokości najlepszych wzorów zagranicznych.

W rolach głównych: STEFAN JARACZ, MARJA ZARĘBIŃSKA, MARJUSZ MASZYŃSKI, IRENA GRYWIŃSKA, TADEUSZ OLSZA i inni.

UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 groszy

Następny program:
TAJEMNICA DWORU HABSBURGÓ
Początek seansów w sob niedziele i święta o godz 3 pp. w dni powszedni godz. 5 popołudniu.
Aparatura dźwiękowa „PHILIPS"

OGŁOSZENIE

Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy „Hercko Litowski" w Łodzi ul. Składowa 23, na mocy art 502 K. H. wzywa wierzycieli powyższej upadłości, aby w ciągu dni 40 stawili się osobiście lub przez pełnomocnika z dowodami, usprawiedliwiającemi ich wierzytelności w kancelarji jego w Łodzi, przy ul. Śródmiejskiej Nr. 27, w godzinach 5 — 7 po poł. i oświadczyli z jakiego tytułu i do jakiej sumy są wierzycielami masy upadłości oraz złożyli tytuły posiadanych wierzycieli.

Sprawdzenie wierzytelności na mocy art. 508 i nast. K. H. nastąpi w obecności Sędziego Komisarza w dniu 1 maja 1933 o godzinie 10 w Wydziale III Handlowym Sądu Okręgowego w Łodzi, Plac Dąbrowskiego Nr. 5, pokój 15.

Syndyk tymczasowy
Adwokat Kazimierz Kowalski

Rzeźnie Miejskie
Łódź, ul. Inżynierska nr. 1

polecają:

Chłodnie dla przechowywania mięsa, masła i t. p.
Mroźnie dla ryb
Lód sztuczny
Krew suszono-mieloną
Mączkę mięsno-kostną

Zarząd: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 102—81
Targowisko: ul. Inżyniesska nr. 1, tel. 175—51
Chłodnia: ul. Wolowa nr. 12, tel. 190—16

Nasiona pierwszej jakości: rolne, traw, drzew, warzywne i kwiatów, CEBULKI i KŁĄCZE kwiatowe, NARZĘDZIA i PRZYRZĄDY ogrodniczo - pszczelnicze, NAWOZY i PREPARATY CHEMICZNE (wyłącznie dla celów ogrodniczych).
Polecają Składy
L. JASIŃSKIEGO,
prowadzone od 1870 rok.
w Łodzi, ul. Andrzeja 10, tel. 168-56, w Łęczycy, ul. Poznańska Nr. 30, tel. 125.
Cenniki bezpłatnie.

Place

przy ul. Pabjanickiej i Ciasnej położone, różnej wielkości do sprzedania. Tramwaj na miejscu.
Otton Krause, Łódź, Pabjanicka 47 telefon 148-45.

zł. 5000 poszukuje na I numer hipoteki na spłaty długu rodzinnego, gospodarstwo podmiejskie 12 mórg ziemi budynki dobrze zagospodarowane
Bliższe szczegóły w administracji dziennika „Prądu

DO SPRZEDANIA
grobowiec próżny na Starym cmentarzu katolickim
Bliższych informacji udzieli
Piękna 8 M. W.

Sklep spożywczy
i pokój z kuchnią do sprzedania, Marszałkowska 11 przy Rzgowskiej.

Różne lokale
do wynajęcia przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 91
Wiadomość u dozorcy.

SKLEP
Kazimiery Zielonko
Al. Kościuszki 37.
poleca: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy dziecinne reformy, rękawiczki wełniane, swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

POTRZEBNA dziewczyna z dobremi rekomendacjami do wszystkiego
Zagajnikowa 36c parter Jasińska

BEZ ODSTĘPNEGO
mieszkania, sklepy, lokale handlowe biurowe fabryczne, pokoje z klatki schodowej poleca Biuro „POLRUCH" Al. Kościuszki 27 tel. 141-01

MASZYNISTA ROTACYJNY
lub energiczny pomocnik potrzebny. Zgłaszać się Al. Kościuszki 41 „Prąd"

Szewcy.

Najtaniej nabyć można **skóry** w każdej ilości
w Spółce Szewców
PIOTRKOWSKA 79, :—: Al. KOSCIUSZKI 22
Telefon 158-38
specjalność detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę

Czy choroby płucne są uleczalne???

Przy astmie, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu flegmie długotrwałem zachrypnięciu, wipien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. Dr. GUTTMANN, b. naczelny lekarz Finsenowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiący otrzymuje takową na żądanie za darmo i bez opłaty porto. Należy napisać pocztówkę (ofrankowaną 35 gr) z podaniem dokładnego adresu do

PUHLMANN & Co, BERLIN 792, Müggelstrasse 25-25a.

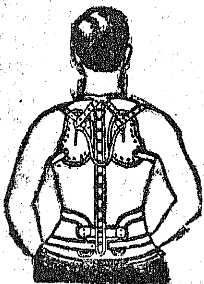
Kto cierpi na przepuchlinę, powinien nosić odpowiedni i dobrze zrobiony pasek
Pracownia ortopedyczna
istniejąca od 1886 r.



ST. LEWIŃSKA, ŁÓDŹ, ul. Nawrot 38a

Wyrabia paski rupturowe wszelkiego rodzaju i w różnych gatunkach dla mężczyzn, kobiet i dzieci. Opaski damskie wykonane podług wymagań Sz. P. T. lekarzy. Paski pooperacyjne, elastyczne, podtrzymujące, przeciw obwisłości, urabiające figurę i t. p. Prostotrzymacze, gorsety a la „HESSINGA", wkładki sprężynowe na płaskie stopy. — Supensorja. — Patent: Bandaż „Elasta" przeciw żylakom, gruczołom dla zreformowania i uszczuplenia zgrubiałej nogi. —

PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA
Piotrkowska 119



Sztuczne nogi, ręce, gorsety na gruźlicę skrzywienie kręgosłupa, wszelkie aparaty ortopedyczne, wkład. i na stopy płaskie podług odlewu gipsowego lekkie z duz-aluminium.

DR. J. LUBICZ I V. SIMONOVIC
tel. 231-81.



OGŁASZAJCIE SIĘ W PRĄDZIE

Wydawca B. Kowalski. Redaktor odp. T. Czajewski.
Odbito w tłoczni T. [illegible] w Łodzi Al. Kościuszki 41